



Nasze życie

Kiedy chrześcijanin nie ma ochoty na modlitwę, czytanie Słowa Bożego, czy społeczność z innymi uczniami Pana Jezusa, przyczyn należy szukać w jego wcześniejszych zajęciach. Niekoniecznie musiały to być od razu zajęcia z gruntu złe. Mogły to być rzeczy szlachetne i przez ludzi uznawane za dobre. Czasami nawet dobre zajęcia mogą zatrzymać nas w rozwoju i w tym znaczeniu stać się przeszkodą. Wierzący powinien w każdej sytuacji przeanalizować swoje postępowanie i zauważyć powody, dla których ostatnio mniej czasu poświęca na czytanie Pisma Świętego, rzadziej klęka do modlitwy. Może na to wpłynąć zbyt częste oglądanie telewizji, zwłaszcza niemoralnych programów przepełnionych okrucieństwem i agresją, czytanie tandetnej literatury, zajmowanie się plotkarstwem i światowe hobby (polityka, kolekcjonerstwo, muzyka, sport). Każda z tych spraw może hamować rozwój duchowy. Wierzący człowiek, prowadzony przez Ducha Świętego, bardzo łatwo zinterpretuje przyczynę pogorszenia swojego stanu duchowego. Musimy zdać sobie sprawę, że tego typu zachowania nie tylko tłumią w nas życie duchowe, ale również stanowią pomost, przez który do naszego serca dostaje się świat. Aby mieć pewność, że jesteśmy oddzieleni od świata, co jakiś czas musimy zadać sobie pytanie: Czy moje zachowanie wpłynie korzystnie na społeczność z Panem Bogiem? Odpowiedź na to pytanie wskaże rzeczy, których my chrześcijanie nie powinniśmy przywłaszczać sobie z tego świata.

Życie towarzyskie. Dziecko Boże w światowym towarzystwie czuje się źle, chociaż na zewnątrz sprawia wrażenie uśmiechniętego i zadowolonego. Przykładem takich sytuacji mogą być różne imprezy, imieniny i jubileusze w pracy, szkole i rodzinie. Jakże wielkiego wyrzeczenia wymaga przesiadywanie w towarzystwie osób, które nie tylko nie miłują Pana Boga, ale jakże często słowem i zachowaniem ranią nasze religijne uczucia. Rodzi się pytanie: Dlaczego niektórzy chrześcijanie każdego tygodnia przeznaczają kilka godzin na tego typu spotkania? Czy mogą liczyć, że będą tam mówić o Panu Jezusie i opowiadać w jaki sposób On zmienił ich życie? Część osób w ten właśnie sposób uzasadnia swoją obecność na takich imprezach, to jednak należy zdać sobie sprawę, że w praktyce zdarza się to bardzo rzadko. Rozbawione towarzystwo nie chce słuchać prawdy o Bogu i wezwań do pokuty. Ludzie chcą rozrywki, relaksu i przyjemności. Chcą rozmawiać o sprawach łatwych: pieniądzach, interesach, skandalach i bezbożnościach. Poza nielicznymi wyjątkami to chrześcijanin musi słuchać różnych rzeczy, które z natury są mu dalekie. W przyszłości będzie mu znacznie

trudniej rozpocząć rozmowę o Bogu, ponieważ tyle razy milcząc akceptował ich dotychczasowe zachowania. Zupełnie inaczej czuje się wierzący człowiek w towarzystwie osób otwartych na Pismo Święte. Może dzielić się swoją wiarą w Pana Boga spełniając posłannictwo „światłość światu” i „sól ziemi”. Opuszczając takie grono czuje duchową radość i cieszy się z pożytecznie spędzonego czasu. Chrześcijanin musi zerwać wszelkie kontakty ze światem, które przeszkadzają mu skutecznie świadczyć o Chrystusie. Musi być duchowo oddzielony od świata, jeżeli chce w imieniu Jezusa ratować ludzkie dusze. Nie chodzi tutaj o nietaktowne, pozbawione sensu i bez podania prawdziwych przyczyn zerwanie kontaktów z bliskimi i znajomymi. Idąc za przykładem Pana Jezusa mamy przebywać pomiędzy ludźmi i pomagać im odnaleźć drogę zbawienia. Chodzi o to, aby przez przebywanie w nieodpowiednim gronie nie dopuścić do stanu, w którym składanie świadectwa wiary staje się praktycznie niemożliwe. W takim przypadku opowiadanie Prawdy powinno nastąpić podczas osobistego spotkania. Szerokie grono nawet najlepszych znajomych bardzo utrudnia osiągnięcie takiego celu. Ponadto należy pamiętać, że grzech z wielką mocą oddziałuje na wszystkich, wszelkie kontakty ze światem i częste z nim przebywanie zawsze negatywnie odbija się na kondycji duchowej chrześcijanina (Ps. 1:1-6).

Czyny i postawy gorszące innych wierzących. Zagadnienie to zostało poruszone przez ap. Pawła w Liście do Rzym. 14 oraz 1 Kor. 10. W świetle tej nauki może zaistnieć sytuacja, kiedy jeden wierzący korzystając z wolności w Chrystusie (Gal. 5:1) swoimi czynami będzie gorszył innych wierzących. To świadczy o tym, że do grona chrześcijan wprowadzone zostały elementy światowe i odpowiedzialność za to ponosi strona powodująca zgorszenia. W tym przypadku nie ma znaczenia, czy chodzi o dyskusowaną we wczesnym chrześcijaństwie sprawę jedzenia mięsa ofiarowanego pogańskim bogom, czy o współczesne nawyki, zachowania, ubiór (1 Tym. 2:9, 1 Piotra 3:1-5) lub pracę w nieodpowiednim dla chrześcijanina zakładzie. To co doprowadza do zachwiania w wierze innego, choćby słabego wierzącego, należy usunąć z naszego życia, bo jest to element światowy psujący zdrowe relacje w środowisku chrześcijańskim. Bądźmy czujni, gdyż z naszego życia musimy zdać rachunek przed samym Panem Bogiem (Rzym. 14:12.).

Adamski Alojzy
R-
„Straż”